

ŚWIAT LEONARDO

BIULETYN SAMORZĄDU SZKOLNEGO

Zdjęcia Aleksandra Mukhina z klasy 4 w ramach Konkursu Twórczości Własnej:



Inne fotografie znajdziecie na 3. stronie.

RÓWNIEŻ POJAWI SIĘ KRYMINAŁ, KTÓRY JEST WYRAZEM INWENCJI TWÓRCZEJ GABRYSI.

DZIAŁ HISTORYCZNY PRZENOSI NAS W OKRES PANOWANIA KRÓLOWEJ BONY.



IN BONAÆ REGINAE EFFIGIEM

ARTYKUŁ ZOSI Z KLASY 7. PRZECZYTAĆ NA 9. STRONIE.



Kochani Czytelnicy, w konkursie na logo wygrał projekt Poli z klasy czwartej. Gratulujemy 😊 .

(...)Uwielbiam wycieczki górskie, to na pewno, najbardziej się wtedy resetuję i cieszę tym co wokół... - TE SŁOWA SĄ ZAPOWIEDZIĄ INTERESUJĄCEGO WYWIADU Z PANIĄ WICEDYREKTOR ☺ ze strony 2.

A MOŻE BY TAK ZRECENZOWAĆ KSIĄŻKĘ – ZOBACZCIE JAK TEGO DOKONAŁ LEON I ADAM Z KLASY 4.



PRZEWODNICZKI PO ŚWIECIE KUCHNI POLECAJĄ...- NO WŁAŚNIE - TEGO DOWIEDZIE SIĘ, ZAGLĄDAJĄC NA STRONĘ NR 4.

KOCHANA SPOŁECZNOŚCI SZKOLNA, LISTOPAD BYŁ NIEZWYKŁYM



MIESIĄCEM . POWSPOMINAJMY...

POZNAJEMY BLIŻEJ KOLEJNEGO „BELFRA” NASZEJ SP ☺

(Mikołaj Lange, kl.7) : Dzień dobry, dzisiaj chciałbym zadać Pani kilka pytań:

P: Gdzie Pani pracowała zanim została Pani nauczycielem w Leonardo da Vinci?

O: Wiesz co, a może zaczniemy trochę wcześniej, jaka była moja pierwsza praca w życiu. Ja zaczęłam pracować całkiem wcześnie, kiedyś jednak była chyba większa potrzeba, żeby zdobywać pieniądze na własne wydatki samodzielnie, młody człowiek uczył się wtedy samodzielności i niezależności, a zasoby finansowe rodziców były mniejsze. Pierwsze małe prace zarobkowe wykonywałam już w podstawówce np. pomagając u babci zbierać truskawki i wiśnie, czy biorąc udział w wykopkach, ale to chyba bardziej było takie święto rodzinne, kiedy spotykaliśmy się w szerszym gronie i po ciężkiej pracy dorośli organizowali wielkie ognisko z pieczonymi ziemniakami. Później już będąc w liceum pracowałam przy tzw. promocjach różnych produktów począwszy od kosmetyków na artykułach spożywczych skończywszy, trafiła się również giełda narciarska lub kwiatowa. Zarobione samodzielnie pieniądze zawsze przynosiły dużo satysfakcji. Natomiast na studiach i po ich ukończeniu, pracowałam już w miejscach związanych z edukacją. Były to różne szkoły, w tym również za granicą w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. A nie, przepraszam, zaraz po studiach wyjechałam jeszcze do Londynu, gdzie pracowałam jako tzw. *coffee maker-ka* w barze *take away*. To też było świetne doświadczenie dla młodej osoby.

P: Właśnie, słyszałam, że była Pani w Stanach Zjednoczonych. Czy mogłaby Pani opowiedzieć o tym, co warto zobaczyć lub zwiedzić w USA?

O: Stany Zjednoczone to, jak wiesz, ogromny kraj. Tak naprawdę nie byłam świadoma tego ogromu, dopóki tam nie pojechałam. Okazało się, że przejechać lub zwiedzić Stany to nie jest kwestia samochodu, lecz samolotu, i tak na przykład przelecieć z jednego krańca na drugi, powiedzmy z wybrzeża wschodniego na zachodnie to lot trwający około 6 godzin. Co się wiąże z tym wielkim obszarem, to ogromna liczba miejsc do zobaczenia, ale myślę, że w USA miejscami najbardziej wartymi zobaczenia są parki narodowe i zapierająca dech w piersiach natura np. Wielki Kanion, Parki Yellowstone, Yosemite i wiele, wiele innych. Oczywiście też miasta, ze swoim niepowtarzalnym klimatem tj. Nowy Jork, Chicago, Boston, Los Angeles itd. Ja widziałam zaledwie mały fragment, tego, czego chciałabym kiedyś zobaczyć, jestem więc pewna, że tam wrócę. Są też miejsca mniej oczywiste, my mieszkając przez półtora roku w najmniejszym stanie w USA – Rhode Island usytuowanym pomiędzy Nowym Yorkiem a Bostonem, zwiedziliśmy piękne zakątki wschodniego wybrzeża. Później przenieśliśmy się na Midwest do Indiany, gdzie był już zupełnie inny klimat, ale za to w pobliżu, jak na standardy amerykańskie, ogromne miasto Chicago. Tak naprawdę, dla mnie ważne było nie tylko zwiedzanie, lecz doświadczenie życia tam na miejscu, z problemami i niespodziankami jakie nas tam zastały. Wiele razy doznaliśmy tzw. culture shock w wielu codziennych sytuacjach. Jednak to, co mnie tam zaskoczyło chyba najbardziej, to ogrom pomocy, od osób, których nie znaliśmy jadąc w nowe miejsce. Zawsze, kiedy coś wymagającego pomocy się zadziało, pojawiał się ktoś, kto w jakiś sposób tę pomoc bezinteresownie ofiarował. Do dziś to wspominam z dużą wdzięcznością. Do Stanów wyjechałam z mężem, który pracuje na uczelni, więc myśmy prowadzili tam, można powiedzieć, takie zwykłe, choć w nowych warunkach, do których się adaptowaliśmy, życie, czyli praca, spotkania z ludźmi, wycieczki. Pobyt tam bardzo mnie otworzył na nowe, na ludzi z różnych kultur oraz dał ogromną wiedzę na temat siebie, swoich słabości i mocnych stron.

P: Dlaczego postanowiła Pani zostać pedagogiem?

O: Tak naprawdę to ja już od dziecka chciałam pracować jako osoba, która pomaga innym. Wiem, że niestety nie byłabym w stanie pracować jako lekarz, więc takim naturalnym zawodem, który się tam pojawił, to był właśnie pedagog czy nauczyciel, i myślę, że wynika to stąd.

P: Co się Pani podoba w tym zawodzie?

O: Jako nauczyciel języka angielskiego, mam to szczęście, że jest to przedmiot bardzo praktyczny. Nie trzeba nikogo o tym przekonywać, że jest on bardzo przydatny. Zawsze lubiłam się uczyć tego języka, a szczególną miłością zapalałam do niego, kiedy okazało się, że otwiera mi on tyle drzwi, kiedy mogłam podjąć pracę poza granicami naszego kraju. Dlatego bardzo cieszę się, kiedy uczniowie też odnajdują w sobie taką motywację do nauki tego, ale również innych języków. Pracując jako pedagog mam również tę satysfakcję, że w trudniejszych dla uczniów sytuacjach mogę wskazać im pewne możliwe rozwiązania, które mogą okazać się trafione.

P: A wracając do tego wyjazdu to czego Pani tam nauczała? Czy w ogóle Pani tam pracowała w szkole?

O: Tak, miałam to szczęście, że po załatwieniu formalności wizowych mogłam pracować w USA. Ileż satysfakcji przyniosło mi zdobycie pracy w prywatnej szkole Gordon School w Providence. Pracowałam tam jako animator zabaw w tzw. after school program, czyli takiej naszej świetlicy, co wówczas było dla mnie ogromną radością i możliwością sprawdzenia się w zupełnie nowym środowisku. Miałam okazję zobaczyć, jak funkcjonują tamtejsze szkoły.

P: Czym się różni amerykańska szkoła od polskiej?

O: To już było jakiś czas temu i myślę, że polska szkoła od tego czasu zmieniła się bardzo i miejmy nadzieję, że nadal będzie się zmieniać, ale te kilkanaście lat temu to szkoła, w której podjęłam pracę w Stanach, jawiła się jako taka oaza szczęśliwości dla uczniów w każdym wieku. Była to szkoła prywatna, a nie taka masowa publiczna, więc wszystko począwszy od osób tam pracujących, poprzez program, a na budynku, jego wyposażeniu, infrastrukturze sportowej i otoczeniu wokół z oczkiem wodnym na kampusie skończywszy, było na najwyższym poziomie. Byłam zachwycona tam wszystkim. Ogromne wrażenie zrobił na mnie zwyczaj wystawiania musicalu na zakończenie roku, w którym wszystko łącznie z akompaniamentem na żywo, grane było przez uczniów. Nauczyciele byli tam bardzo otwarci na współpracę między sobą oraz z uczniami. Tam właśnie zastanawiałam się, czy u nas w Polsce w szkołach, będzie kiedyś podobnie? Coś się na pewno zmieniło, ale jest jeszcze wiele do zrobienia... Ponadto, w Stanach jest taka duża życzliwość i otwarcie na ludzi z zewnątrz, popatrzeć na początki ich kraju, wzrastał on na przybyszach skądś. Kiedy mówiłam, że jestem z Polski, naprawdę wiele osób szybko, bardzo pozytywnie reagowało mówiąc, a moja babcia, pradziadek pochodzi spod Krakowa, albo: a moja ciotka od strony wujka to przyjechała i tu padały różne regiony Polski. Było to bardzo miłe.

P: A czy wie Pani z jakimi problemami boryka się dzisiejsza młodzież?

O: Bardzo poważne i ważne pytanie, dziękuję Ci za nie. Myślę, że nasza młodzież wpadła w wir internetu, z którego nie może się wydostać. Bardzo ubolewam nad tym, że wiele problemów, czyli np. poczucie izolacji, bycia nie dość dobrym, poczucie bezsensu jest spowodowane masą czasu spędzaną przed ekranem. Wydaje mi się, że młodzież za bardzo angażuje się w to, co nie jest ich życiem i ich nie dotyczy, zamiast rozwijać siebie i swój potencjał. Bardziej przyglądają się temu co dzieje się w internecie, niż podejmują wysiłek odkrycia własnych zainteresowań i mocnych stron. Wydaje mi się, że wielu młodych ludzi nie jest nawet tego świadomym, że można inaczej, że zamiast godzin spędzonych na graniu lub oglądaniu streamów lub rolek, można nauczyć się np. angielskiego. Jest to dość zatrważające, a wystarczy przecież znaleźć jakiś balans.

P: Jaki jest Pani ulubiony film?

O: Jest kilka tytułów, do których chętnie wracam, ale podam Wam jeden, który szczególnie trafił do mojego serca. Jest to „Sekretne życie Waltera Mitty”, świetnie opowiedziana historia człowieka, który szuka swojej nowej drogi życiowej. Mądry i subtelny humor i taka ludzka czułość, a przy tym świetna oprawa muzyczna.

P: Jakie jest Pani ulubiona rzecz, ulubione hobby?

O: Uwielbiam wycieczki górskie, to na pewno, najbardziej się wtedy resetuję i cieszę tym co wokół. Absolutnie dla mnie wypoczynek to nie jest leżenie na plaży. Musi być coś w ruchu. A na co dzień staram się w miarę systematycznie biegać. Nie biegam oczywiście wyczynowo, ale dla przyjemności, a mam swojego stałego towarzysza, ponieważ biegam z moim psem Miją. Mieszkając poza miastem, mam możliwość uprawiania joggingu w spokojnej okolicy. Ćwiczę też jogę, choć tu widzę, że muszę narzucić sobie większą dyscyplinę. Bardzo lubię też słuchać podcastów ciekawych osób i muzykę.

P: Czy ma Pani jakieś ulubione święto?

O: To zdecydowanie Boże Narodzenie. Kojarzy mi się ten czas tylko i wyłącznie dobrze. Jest to taki czas, kiedy można się zatrzymać, spotkać z bliskimi, pocieszyć się swoją obecnością i nie spieszyć się, w te święta akurat lubię poleniuchować.

P: To wszystkie pytania jakie na dzisiaj przygotowałem. Dziękuję.

O: Bardzo mi było miło z Tobą porozmawiać. Dziękuję.

Nacieszmy oko fotografiami Aleksandra Mukhina w ramach Konkursu Twórczości Własnej



A MOŻE PODNIEŚĆ PAŃSTWU POZIOM ADRENALINY?!

Gabriela proponuje criminal w formie newsów z programów telewizyjnych.

Marisa Maloy, sławna pogodynka zmarła 21 października 2025 roku. Jej ciało zostało wyłowione w Zatoce Biscayne w Miami. Zabójcą był seryjny morderca Jack Stang, który miał na swoim koncie wiele ofiar. Morderca nie został złapany. Przy pozbawieniu życia kobiety mieli mu pomóc trzej współnicy, których tożsamość nie jest znana. Ofiara była ostatnio widziana w klubie nocnym o godzinie 22:34 20 października. Kamery zarejestrowały ofiarę wychodzącą z zakapturzonym mężczyzną, był to ostatni moment, w którymś ktoś mógł zareagować, jednak, po rozmowie ze świadkami, okazało się, że Marisa wyszła z mężczyzną o własnej woli. Świadkowie jednak nie widzieli twarzy mężczyzny, ponieważ miał mieć maskę na twarzy. Kilka dni przed tymi wydarzeniami Marisę Maloy widziano w różnych miejscach z dwoma lub trzema mężczyznami. Na ciele Marisy znaleziono jedną ranę, śmiertelną zadaną w brzuch ostrym narzędziem. Na głowie ofiary znaleziono guza zrobionego tępym narzędziem, aby osłabić ofiarę. Kobieta nie miała siniaków, co oznacza, że została zaatakowana od tyłu albo znała swojego oprawcę. W jej kieszeniach znaleziono niekompletny pęk kluczy, w którym brakowało kluczy od mieszkania; wyłączony telefon i parę drobiazgów. Po dwóch godzinach od wyłowienia zwłok odnaleziono również portfel i klucze od auta kobiety. Po przeszukaniu mieszkania znaleziono ukryte pomieszczenie za ścianą w łazience. Zapytano również zarządcę budynku czy pomieszczenie jest w każdym mieszkaniu. W mieszkaniu denatki znaleziono duże sumy pieniędzy. Na ścianie i okolicach przejścia nie znaleziono odcisków palców Marisy Maloy, są podejrzenia, że ofiara nie miała pojęcia o skrytce albo działała jako współniczka, która wiedziała za dużo i musiała zostać zabita. Policja i detektywi nie chcą wyjawiać szczegółów w tej sprawie. Rodzina, jak i znajomi ofiary, nie chce wypowiadać się publicznie na ten temat.



Dziękuję Państwu za uwagę, mówiła Iris Casley. 🧠

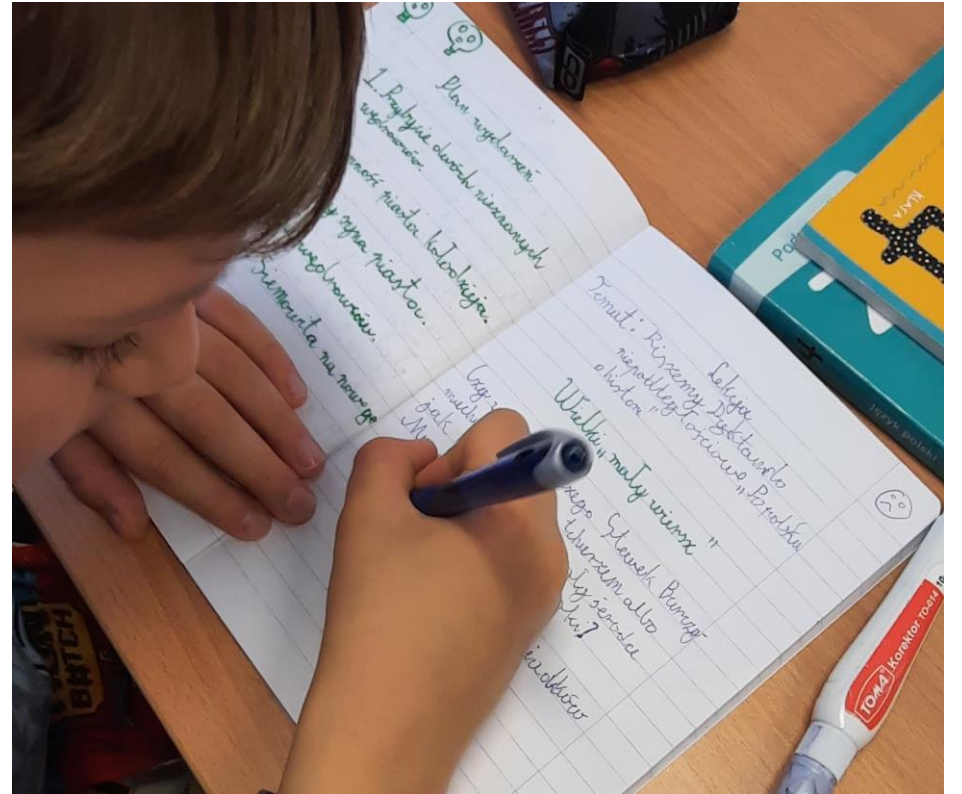
KRONIKA WYDARZEŃ SZKOLNYCH:

Tydzień Patriotyczny

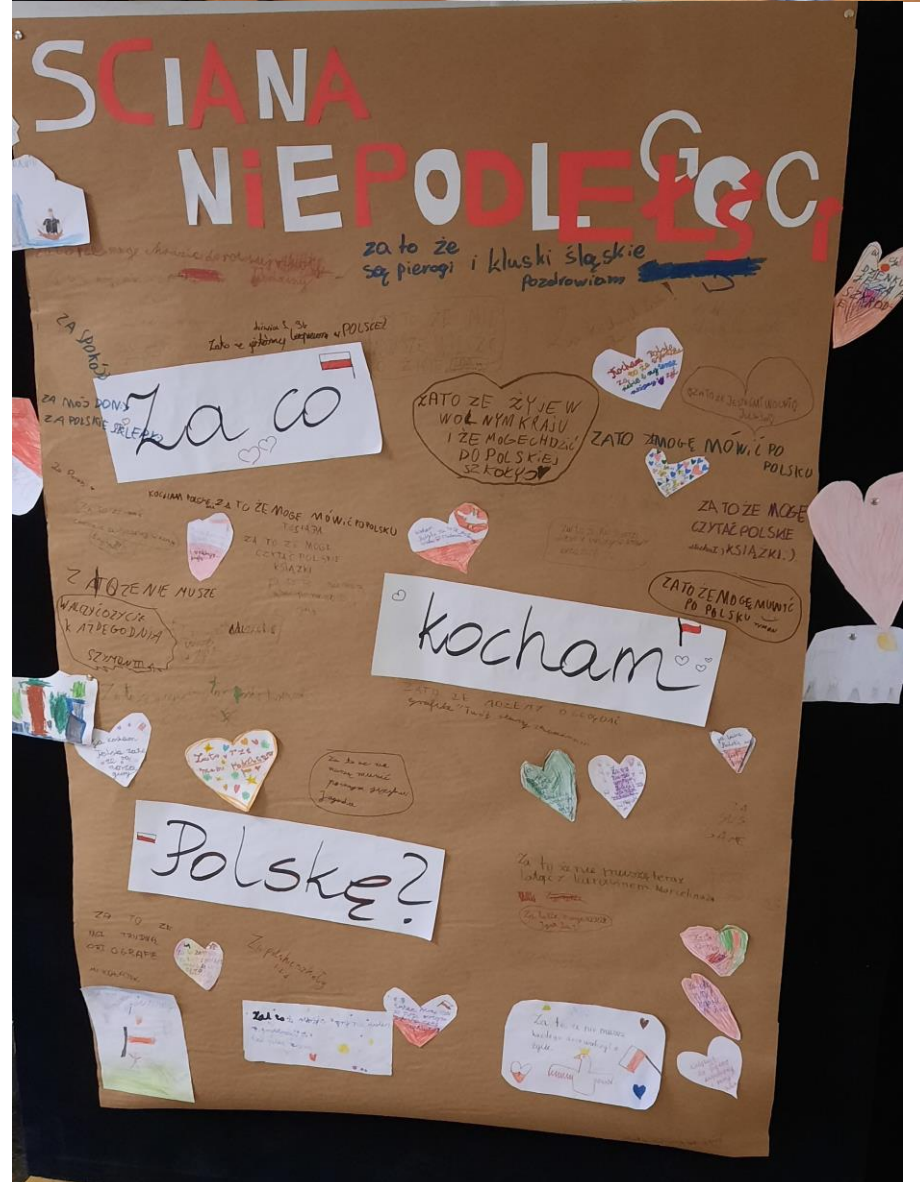
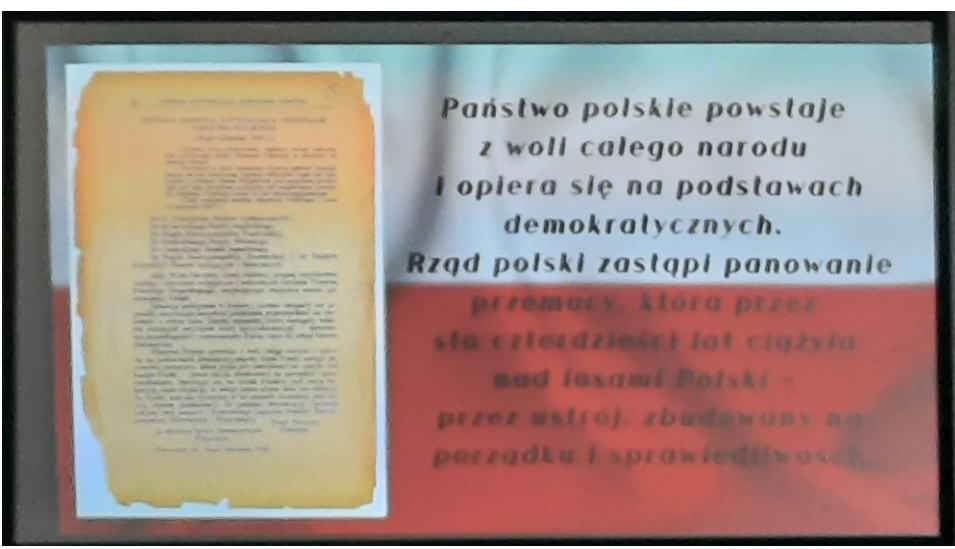
Śpiewamy pieśni patriotyczne



Piszemy Dyktando Niepodległościowe



Poznajemy okoliczności odzyskania przez Polskę niepodległości



Wyrażamy nasze uczucia patriotyczne - relacja Niny 😊

21 listopada obchodzimy Światowy Dzień Życzliwości i Pozdrowień. Powstał on w 1973 roku w Stanach Zjednoczonych pod nazwą *World Hello Day* = *Światowy Dzień Cześć*) jako odpowiedź na konflikt pomiędzy Egiptem a Izraelem.

W tym roku świętowano pod hasłem: *Wróćmy do życzliwości.*



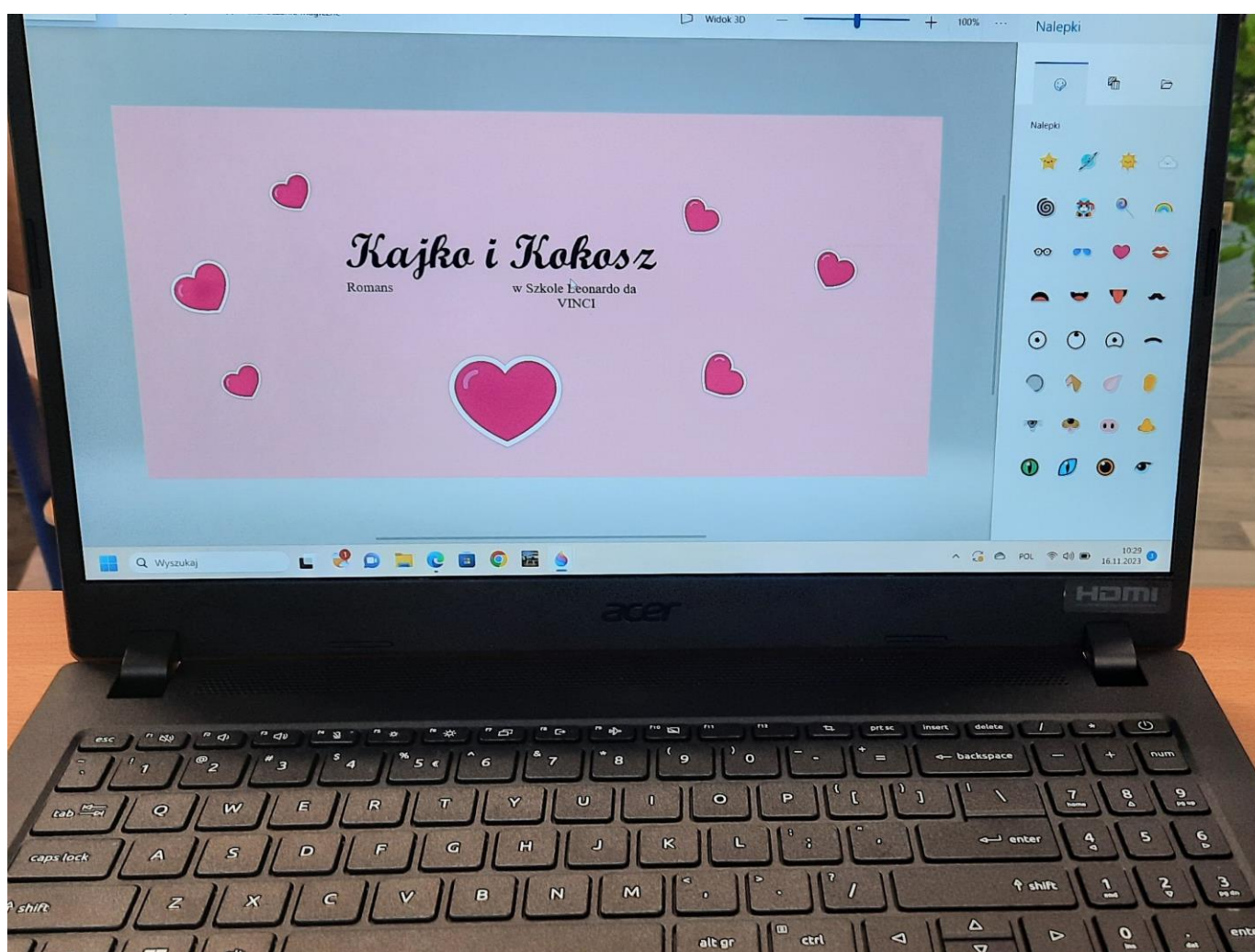


Tworzyliśmy łańcuch życzliwości, składaliśmy sobie serdeczne życzenia, rozdawaliśmy Ordery Uśmiechu 😊

Jesteśmy niezwykle kreatywni, ponieważ wykorzystujemy różne programy internetowe, by tworzyć projekty np. na lekcjach języka polskiego.



Klasa 4 wykonała komiks na podstawie lektury pt.: *Kajko i Kokosz. Szkoła latania*. Motywem przewodnim było przeniesienie tytułowych bohaterów do naszej szkoły, by przeżyli ze współczesnymi uczniami, ciekawe przygody – nawet romans.



Lubimy też historię

Bona Sforza Polska królowa, żona Zygmunta I Starego z dynastii Jagiellonów,

z pochodzenia Włoszka, już jako mała dziewczynka była wychowywana na przyszłą królową.

W 1515 roku za pośrednictwem cesarza Masymiliana I Hasburga, zaproponowano rękę Bony świeżo owdowiałemu królowi Polski. Jednak wizerunek Bony w liście do króla Zygmunta był... lekko podkoloryzowany. Np. napisano, że jest o 3 lata młodsza niż faktycznie była, albo że wniesie do małżeństwa ogromny majątek, który potem skorygowano, oczywiście w dół. Zygmunt dość szybko zakochał się w Bonie, nawet wtedy, gdy zobaczył, że wygląda trochę inaczej niż na portretach. Co ciekawe, król i królowa okazali się kompletnymi przeciwieństwami. Jeśli chodzi o charakter to Zygmunt był spokojny i cierpliwy, natomiast Bona była przebojowa i wybuchowa.

Bona przybyła do nowej ojczyzny z początkiem 1518 roku, a 18 dnia miesiąca odbyły się jej ślub i koronacja. Bona, chcąc nie chcąc, jechała trochę w ciemno, więc gdyby się okazało, że na Wawelu jest obleśnie, to miała ze sobą całą sypialnię, którą w razie czego można było rozłożyć.

Bona była ambitna i aktywna jako władczyni. Dzięki umiejętnemu zarządzaniu otrzymanymi od męża majątkami, szybko dorobiła się olbrzymiej osobistej fortuny, nabywając ponad dwieście wsi i kilkanaście miast. Wywarła też istotny wpływ na politykę, dlatego o drugim dziesięcioleciu jej pobytu w Polsce mówi się wręcz, że był to okres współrządów Zygmunta i Bony. Przeprowadziła mnóstwo projektów i reform, jednak wielu osobom nie podobały się rządy Bony, i właśnie z tego powodu zyskała przezwisko "Włoska Gadzina".

Historia Bony opowiada też czemu lepiej nie wybierać się na polowanie... Na niedźwiedzia, będąc w ciąży. Bo co może pójść nie tak? Otóż bardzo wiele rzeczy i stała się większość z nich. Poszukiwania misia nie trwały długo, głównie dlatego, że przywieziono go w skrzyni. Fakt, że był wieziony z Litwy i generalnie był w skrzyni, sprawił, że niedźwiedź nie był w najlepszym humorze. I to sprawiło, że zamiast pokornie uciec do lasu, a potem dać się złapać i zabić, to ten ruszył wściekły z pazurami na ekipę. Zrzucił Bonę z konia i przygniół ją. Nie skończyło się to dobrze dla Bony i niedźwiedzia 😊

W 1557 roku zmarła otruta przez wiernego sługę i jak się później okazało habsburskiego agenta, Jana Wawrzyńca Pappacodę.

Autorką tego artykułu jest Zosia z klasy 7.

Drodzy Czytelnicy, napiszcie nam w Librusie, czy podoba Wam się nowa szata gazetki.

Serdecznie pozdrawia cała redakcja
Świata Leonardo
